

Rumunia: rozpad koalicji rządzącej i gra Ponty

Kamil Całus

26 sierpnia Călin Popescu-Tăriceanu – przewodniczący Senatu oraz lider Sojuszu Liberalistów i Demokratów (ALDE) ogłosił, że jego stronnictwo zrywa porozumienie z Partią Socjaldemokratyczną (PSD) i przechodzi do opozycji. Tłumacząc przyczyny rozpadu koalicji, Tăriceanu wskazał m.in. na różnice programowe między ugrupowaniami oraz brak zgody w kwestiach budżetowych. Oświadczył też, że rezygnuje z ubiegania się o fotel prezydenta w listopadowych wyborach, i zadeklarował, iż jego ugrupowanie w porozumieniu z partią PRO Romania (kierowaną przez byłego premiera i przewodniczącego PSD Victora Pontę) poprze wspólnego kandydata niezależnego, aktora i byłego eurodeputowanego Mirceę Diaconu. Nie wykluczył także powołania sojuszu politycznego z ugrupowaniem Ponty. Premier Viorica Dăncilă (szefowa PSD) uznała decyzję ALDE za niezrozumiałą i oświadczyła, że rząd nie zamierza podawać się do dymisji.

Komentarz

- Wbrew deklaracjom szefa liberalnych demokratów jako główną przyczynę rozpadu koalicji PSD-ALDE należy wskazać niezdolność ugrupowań do porozumienia się w kwestii wskazania wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich planowanych na listopad br. ALDE zabiegało, by był nim Tăriceanu (polityk ten ma największe poparcie wśród liderów koalicji rządzącej – ok. 14%). 23 lipca socjaldemokraci zdecydowali jednak, że w wyścigu o fotel prezydencki będzie ich reprezentować szefowa PSD Dăncilă (choć jej notowania sięgają zaledwie 7–8%). Jednocześnie z punktu widzenia ALDE (cieszącego się stabilnym 8–10-procentowym poparciem elektoratu) porzucenie niepopularnego koalicjanta stanowi zręczny zabieg polityczny, mający umocnić pozycję ugrupowania przed wyborami parlamentarnymi. Stosunki między koalicjantami pogarszały się od momentu usunięcia ze stanowiska lidera socjaldemokratów Liviu Dragnei, skazanego w maju br. za korupcję. Zdestabilizowało to PSD i zaostrzyło presję ze strony ALDE.
- Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem wydaje się upadek gabinetu Dăncilă. Przedstawiciele największego ugrupowania opozycyjnego – Partii Narodowo-Liberalnej (PNL) – w wypowiedziach naciskają na dymisję rządu oraz rozpisanie przedterminowych wyborów. Głosowanie nad wotum nieufności mogłoby odbyć się już na początku października, ale raczej nie dojdzie do niego przed wyborami prezydenckimi planowanymi na 10 listopada. Popierająca reelekcję prezydenta Klausa Iohannisa PNL będzie prawdopodobnie zwlekała ze złożeniem wniosku, by uniknąć sytuacji, w której

Iohannis musiałby w ważnym okresie kampanii wyborczej poświęcać czas i uwagę na kwestie związane z negocjacjami koalicyjnymi.

- Kluczowy wpływ na rozwój sytuacji ma Ponta. Naciskał on na ALDE, by opuściło koalicję, i stara się wykorzystać sytuację do zapewnienia swej partii miejsc w rządzie. Daje przy tym do zrozumienia PNL, że jest gotów poprzeć odwołanie gabinetu Dăncili (bez głosów jego ugrupowania wotum nieufności upadnie), jeśli uzyska dzięki temu udział w gabinecie powołanym przez narodowych liberałów. Równolegle deklaruje jednak gotowość poparcia PSD w przypadku, gdyby partia ta poszła na określone ustępstwa (chodzi m.in. o wycofanie się Dăncili z wyborów prezydenckich i jej ustąpienie ze stanowiska premiera).